

---

**Stephen R. C. Hicks**

---

Department of Philosophy  
Rockford University, Illinois, USA

## **Poważne teorie ukryte za tłumieniem wolności słowa<sup>1</sup>**

Dobrze wiemy, jakie są oznaki poprawności politycznej: nadwrażliwość na wszystko, co może być odebrane jako obraza, brutalne ataki słowne na ideologicznych przeciwników oraz osoby mające odmienne poglądy we własnych szeregach, odwoływanie się do autorytarnych metod, by wymusić dostosowanie się i uciszyć ludzi myślących inaczej.

Celem mojego eseju jest zarysowanie kwestii, w jaki sposób filozofia położyła fundament pod to zjawisko, i jak jedynie filozofia może nas uwolnić od tego rodzaju kłopotu.

Z najostrzejszymi przejawami poprawności politycznej mamy do czynienia na uniwersytetach i w strefach ich kulturowego oddziaływania. Kampusy uczelni stały się poligonami. W ramach wielu zajęć realizowanych na uniwersytetach listy lektur stają się coraz krótsze, przedstawiciele przeciwnej strony są wykluczani z debat, narzuca się wszystkim ortodoksyjne poglądy. Organizując protesty, nie dopuszcza się do zapraszania na uczelnie mówców prezentujących odmienne perspektywy, zaś tych, którzy zostali już zaproszeni, próbuje się zakrzyczeć lub nawet zaatakować fizycznie.

---

<sup>1</sup> Niniejszy esej ukazał się po raz pierwszy w serii „The Good Life” pod tytułem *Understanding Triggers and Microaggressions as Strategy*, <https://www.stephenhicks.org/2016/10/16/understanding-triggers-and-microaggression-as-strategy-part-2/> [dostęp: 15.12.2021].

Kiedy w ten sposób wytrenowani studenci kończą studia, sami stają się działaczami i/lub współpracownikami osób działających w sferze intelektualnej i *mass mediów*.

Studenci, pracownicy administracji i profesorowie – wszyscy przyczyniają się do tego – profesorowie są zaś najbardziej niebezpieczni spośród nich. Studenci rozpoczynający studia są często w niezwykle sposób ogarnięci pasją, lecz również bardzo łatwo ulegają wpływowi. Można ukierunkowywać ich uwagę w osobliwe strony, po czym ich własna inteligencja pociągnie ich z bezwzględną konsekwencją ku rzeczom wręcz absurdalnym. Są oni wystarczająco dorośli, by wiedzieć, że poprawność polityczna jest problemem, lecz wciąż są na tyle młodzi, że skłonny jestem przymknąć oczy na głupoty, jakie wyprawiają jako nastolatki lub w pierwszych latach trzeciej dekady życia.

Osoby, które administrują uniwersytetami, są już jednak dorosłymi profesjonalistami, uważam więc, że można ich w pewnym stopniu winić za to, co się dzieje. Prawdą jest, że większość z nich zbyt łatwo zgadza się na naginanie kręgosłupa. Trzeba jednak pamiętać, że przełożonymi są rektorzy, których zatrudnia się po to, aby do kasy uczelni wciąż wpływały pieniądze i aby administrowanie całą instytucją przebiegało efektywnie. Opowiadanie się za zasadą edukacyjnej misji uniwersytetu należy do obowiązków rektora, lecz w praktyce zasada ta plasuje się nisko na liście priorytetów. A ponieważ ogromna część pieniędzy przeznaczanych na szkolnictwo wyższe pochodzi od rządu, wprost lub pośrednio, bardzo rzadko osoby administrujące uniwersytetem będą decydowały się na walkę o jakość kształcenia w sytuacji, gdy będzie to kolidowało z rządowymi poleceniami.

Poważniejszym problemem jest wszakże filozofia, która doprowadziła nas do punktu, w którym zezwalamy na zasadnicze zaangażowanie rządu w sprawy edukacji. Frazesem jest powiedzenie: *Kto płaci dudziarzowi, wymaga grania właściwej melodii*, niemniej stwierdzenie to zazwyczaj znajduje potwierdzenie w praktyce. Osoby, które z podejrzliwością odnoszą się do możliwości finansowania edukacji przez korporacje biznesowe, przez długi czas z całkowitą beztroską przyglądały się finansowaniu edukacji przez rząd, co więcej, naciskały na wzrost rządowych nakładów na ten cel, uważając, że takie rozwiązanie powinno stać się polityczną zasadą.

Niemniej filozofia polityki jest jedynie częścią tego problem. Filozofia moralna i filozofia języka doprowadziły do jeszcze większych szkód. Kieruje nas to ku profesorom, którzy w dwóch ostatnich pokoleniach wypracowali teoretyczny aparat pojęciowy poprawności politycznej.

Dwa kluczowe pojęcia, które znajdują się w aktualnym słowniku poprawności politycznej, to pojęcia wyzwiania traumy (ang. *trigger*) oraz mikroagresji (ang. *microaggression*). Edukacja uniwersytecka polega w większości wypadków na konwersacji między autorami tekstów naukowych a ich czytelnikami, między wykładowcami a słuchaczami. Analiza wyzwiania traumy dotyczy przede wszystkim słuchaczy, natomiast analiza mikroagresji odnosi się w pierwszym rzędzie do mówców.

## Wyzwalanie traumy

Teoria wyzwalania traumy stwierdza, że niektórzy ludzie są w większym stopniu niż inni podatni na zranienia. Doświadczyli oni głębokiej traumy w przeszłości i w tej chwili ich zdolność do normalnego funkcjonowania wymaga, by w ich otoczeniu nie pojawiało się nic, co mogłoby ponownie wyzwolić ból związany z traumatycznym doświadczeniem. Ale zamiast oczekiwać od ofiar, które przeżyły traumę, że będą kontrolowały swoje reakcje na to, co dzieje się w świecie zewnętrznym, i/lub poszukiwały pomocy terapeutycznej, filozofia wyzwalania traumy twierdzi, że podatność na zranienia tych ludzi nakłada na całą resztę obowiązek unikania prowokowania ich. Ale w kontekście edukacyjnym stwierdzenie *Nie używaj słów, które mogą wyzwolić traumę*, pozostaje często w kolizji ze stwierdzeniem *Podejmuj dyskusję na temat złożonych i kontrowersyjnych kwestii*. Konkluzja zaś jest taka, że powinniśmy poświęcić dyskusję, aby uniknąć wyzwalania traumy.

To, co dotychczas powiedzieliśmy, współgra z twierdzeniem, że rzekomo żyjemy w społeczeństwie, które jest do tego stopnia rasistowskie i seksistowskie, że potencjalnie wszystkie mniejszości, a także kobiety cierpią w nim niezmierne katusze. Uniwersytet jako taki jest mikrokosmosem tego chorego społeczeństwa i ujawnia w swoim funkcjonowaniu te same zinstytucjonalizowane postawy rasistowskie i seksistowskie – aczkolwiek musi on dążyć do tego, aby stać się obszarem bezpieczeństwa, w którym może dokonywać się proces zdrowienia skrzywdzonych jednostek. Wniosek ponownie jest taki, że osoby mające silniejszego ducha, które są w stanie znieść trudne tematy i awantury towarzyszące walce i debacie powinny tłumić swoją ekspresję, aby dostosować się do delikatnej wrażliwości osób, które doznały krzywdy.

To wszystko zaś prowadzi do stwierdzenia, że istnienie pokolenia wystawianego na traumę zostało wywiedzione z poważnej teorii – kilku założeń wypracowanych przez uczonych. Zgodnie z tymi założeniami:

- *Psychologiczna* teoria wyzwalania traumy jest prawdziwa.
- *Socjologiczna* teoria instytucjonalnego rasizmu i seksizmu jest prawdziwa.
- *Etyczna* teoria ofiarowania się silniejszego na rzecz słabszego jest prawdziwa.

A zatem jak powinniśmy zareagować na teorię wyzwalania traumy? Ci, którzy są względem niej niechętni, stwierdzą, że ruch sprzeciwiający się wyzwalaniu traumy przyspieszy tylko rozwój pokolenia zwanego „płatkami śniegu”, które topi się w najmniejszym nawet cieple, a także postępy rozzarowującej edukacji, w której nie porusza się żadnych poważnych kwestii.

Ta niechętna odpowiedź jest prawdziwa. Ale unikanie tych negatywnych konsekwencji oznacza także potrzebę zrozumienia źródeł tej teorii. Teoria wyzwalania traumy oddziałuje z tak wielką siłą dlatego, że może ona wpływać z autentycznego psychologicznie fenomenu.

Możemy sobie wyobrazić, jakie uczucia towarzyszą studentowi pierwszego roku, który pojawia się na wielkim uniwersytecie i próbuje wyrobić sobie zdanie o własnej intelektualnej i emocjonalnej głębi. Taka osoba czuje się otoczona przez zatrważająco inteligentne oraz asertywne postaci, i zmuszona do podejmowania wyzwań, na które nie jest emocjonalnie gotowa. Czuje się więc przestraszona. Czuje, że jest nieudacznikiem. Głębokie poczucie słabości i niepowodzeń może prowadzić do patologicznych reakcji – poszukiwania jakichś szczególnych ułatwień lub nawet atakowania werbalnie innych i próbowania przerzucenia na nich winy za zaistniałą sytuację (ponowna lektura tekstów Nietzschego i Dostojewskiego jest pod tym względem pouczająca).

Inna część strategii wyzwalania traumy jest jednak bardziej wykalkulowana i obejmuje kierowanie naturalnej życzliwości wyrażanej przez innych przeciwko nim samym.

Analogicznie, pomyślmy o osobach bardzo biednych. Niektóre jednostki, gdy same znajdują się w stanie ubóstwa, odczuwają, że jest to rzecz wstydliva i chcąc zachować dumę, ukrywają swoją biedę, starając się jednocześnie z niej wydobyć. Inni zdecydują się prosić lub nawet żebrac o wsparcie i będą delikatnie zwracać się o pomoc. Mają oni nadzieję, że empatia i życzliwość powszechne u większości ludzi – szczególnie dla osób starszych, kobiet w ciąży, niepełnosprawnych i innych – okażą się pomocne także w ich przypadku.

Są jednak i tacy, którzy posuną się dalej i będą *żądali* pomocy, traktując to jako kwestię czyjegós obowiązku. Być może spotkaliście na ulicy żebraków, którzy zwrócili się do was, gdy ich mijaliście, ze słowami: *Jasne, dalej udawaj, że mnie nie widzisz!* lub *No prędzej, idź, poczuj smak swojego dużego cappuccino!* lub coś w tym rodzaju. Strategia ta ma na celu wzbudzenie w was poczucia winy, wewnętrznego dyskomfortu w obliczu możliwej konfrontacji – a tym samym sprawienie, że będziecie bardziej skłonni, by coś im dać.

Jeszcze inny rodzaj żebraków będzie używał oznak słabości jako pozytywnego kapitału. Zazwyczaj ukrywamy nasze rany, oznaki chorób lub deformacje ciała, zarówno ze względu na osobistą dumę, jak i po to, by inni nie poczuli się w naszym towarzystwie skrępowani. Ale dla niektórych dążenie do postawienia innych w niewygodnej sytuacji jest częścią z góry wykalkulowanej strategii – chodzi o to, aby wyprowadzić ich z równowagi i uczynić bardziej uległymi.

Nie chodzi o to, że ubóstwo oraz zranienia nie są rzeczywistymi i poważnymi kwestiami, którymi należałoby się zająć. Chodzi o to, że taką samą taktykę stosuje się w strategii wyzwalania traumy – bezpośredniego wykorzystania słabości, cierpienia, faktu bycia ofiarą w celu wytrącenia z równowagi i zmanipulowania kogoś, kogo uważa się za przeciwnika.

Istnieje różnica między stwierdzeniami: (1) mam słabości, ale nie będę ich ujawniał i/lub pokonam je, a (2) mam słabości i będę je pielęgnował, a także użyję ich przeciwko wam.

Oficjalna teoria wyzwalania traumy otworzyła w ten sposób kolejny front w wojnie o sprawiedliwość społeczną. Zgodnie z jedną wersją tej wojny, społeczeństwo jest brutalnym polem bitwy w konflikcie między silnymi a słabymi. Jak się uważa, w bitwie tej powinniśmy stawać emocjonalnie po stronie słabych i potępiać silnych. Mamy również poczuć, że w walce tej wszelka taktyka skierowana przeciwko silnym jest usprawiedliwiona, ponieważ walczymy w imię moralności – stając po stronie uciemiężonych.

Niemal dekadę temu Jonathan Rauch uchwycił tę dynamikę w swojej książce, dziś uważanej za klasykę, *Kindly Inquisitors*. Życzliwość i dobroć jako odpowiedzi na słabość zostały, jak z niepokojem zauważył autor, przekształcone w strategię inkwizycji. Prorocze słowa, panie Rauch.

## Mikroagresja

Jak ocenić teorię mikroagresji, która wydaje się „towarzyszką broni” teorii wyzwalania traumy?

Teoria mikroagresji mogłaby być uznana za oznakę postępu, gdyż luksus ciągłego myślenia o drobnych oznakach rasizmu lub seksizmu zakłada, że problem mikroagresji został definitywnie rozwiązany.

Jeżeli wasze fizyczne otoczenie – by przywołać pewną paralelę – jest brudne i niezdrowe, wówczas skupicie uwagę najpierw na wielkim bałaganie. Dopiero wówczas, gdy ten bałagan zostanie uprzątnięty, wpadniecie na pomysł, aby przynieść mikroskop i szukać brudu w kątach i szczelinach.

Teoria wyzwalania traumy chce, abyśmy najpierw zajęli się potrzebami jednostek o nadzwyczajnej wrażliwości, które mogłyby być dodatkowo skrzywdzone przez dalsze wysłuchiwanie pewnych słów lub zdań. Teoria mikroagresji zwraca się w ofensywny sposób przeciwko wypowiedaniu pewnych słów lub zdań, na tej podstawie, że zdradzają one nieświadomy rasizm, seksizm lub inne podejrzane rzeczy.

Oczywiście mamy tu do czynienia z oddziaływaniem ideologicznego projektu, który stał się możliwy dzięki pewnej trwałej teorii.

Kontekstem jest tu oczywisty niezwykle postępek, jaki zrobiliśmy w walce przeciwko przesądom. Seksizm, rasizm i etnocentryzm stanowiły plamy na ludzkim życiu w każdym zakątku świata aż do oświecenia, które rozwinęło się w XVIII wieku. Począwszy od tamtego czasu poczyniliśmy ogromny postępek na drodze ku wolności, równości i tolerancji.

Liczne dane wskazują, że w wielu częściach świata postępek ten doprowadził do istotnych zmian w kulturze. Szczególnie w kształceniu uniwersyteckim potencjalnie każdy jest wrażliwy na kwestie rasy, klas społecznych i płci kulturowej (niekiedy wręcz wrażliwy w zatrzważający sposób). Bardzo dbamy, aby unikać wszelkich sytuacji, w których moglibyśmy być postrzegani jako ci, którzy kogokolwiek obrażają, atakują lub niesprawiedliwie oceniają.

Dla większości z nas, utożsamiających się z postawami antyrasistowskimi i antyseksistowskimi, postęp jest wspaniałą wiadomością i jesteśmy z niego dumni.

Niemniej dla mniejszości intelektualistów i aktywistów postęp jest fałszywy i stanowi zagrożenie dla samego ich istnienia. Jeżeli czyjaś tożsamość i czyjaś kariera zależą od zwalczania rasizmu i seksizmu, to nieobecność tychże staje się dla nich poważnym problemem.

Teoretycy mikroagresji mieli szczęście, że mogli się uczyć na tekstach Marksa i Freuda. Kiedy los robotników zasadniczo poprawił się w czasach kapitalizmu, co zresztą stanowiło zaprzeczenie przewidywań Marksa, wielu marksistów wcale nie przyjęło tego jako znaku porażki. Wytłumaczyli sobie, że kapitalistyczna eksploatacja wciąż musi gdzieś się tłić i ruszyli na poszukiwanie ukrytego strukturalnego wyzysku. Kiedy pacjenci mówią swoim terapeutom, że nie niosą w sobie żadnych głębokich traum z okresu dzieciństwa, wielu zorientowanych na Freuda psychologów odrzuca to jako mechanizm obronny wyływający z fałszywej świadomości i rusza na poszukiwania stłumionych nerwic.

Teoria mikroagresji jest jedynie wariantem powyższych teorii: jednym z jej kluczowych twierdzeń jest to, że rasizm i seksizm nie zanikły, ani nie osłabły, lecz zeszyły do podziemia i usytuowały się w naszych strukturach instytucjonalnych. Stąd mówi się o zinstytucjonalizowanym rasizmie i zinstytucjonalizowanym seksizmie.

Tego rodzaju „zinstytucjonalizowane” teorie stają się czymś w rodzaju podwojenia stawki postawionej na „złego konia”. W obliczu nieoczekiwanego postępu poczynionego przez intelektualnych adwersarzy oraz braku dowodów na trwałą obecność rasizmu i seksizmu, których to dowodów wymaga ich teoria, teoretycy mikroagresji uciekają się do analiz mających postać teorii spiskowych. Postęp kulturowy musi być zatem czymś iluzorycznym – natomiast zadaniem, jakie staje obecnie przed wyszkolonym krytycznie teoretykiem, jest odkrycie i ujawnienie ukrytych kulturowych rasistowskich i seksistowskich machinacji.

Wszystko to obejmuje nasze struktury językowe. Mikroagresje to słowa i wyrażenia, które są kodami właściwymi dla rasizmu i seksizmu, nawet wówczas, gdy mówcy nie są świadomi, że posługują się tymi kodami. Zwyczajna uprzejmość wymaga od nas, byśmy byli ostrożni i unikali oszczerstw, ale teoria mikroagresji mówi nam, że wcale nie jesteśmy najlepszymi sędziami odnośnie do tego, czy nasze słowa są oszczerstwami, a także redefiniuje oszczerstwo, wpisując w nie konkretne stanowiska, z którymi nie zgadza się w kontrowersyjnych kwestiach.

Jednym z najbardziej znanych propagatorów tej teorii jest Derald Wing Sue. którego książka *Microaggressions in Everyday Life: Race, Gender, and Sexual Orientation* jest wykorzystywana przez zwolenników teorii działających na takich uniwersytetach, jak: Berkeley i Michigan. Wcielają oni tam w życie kodeksy wrażliwych wypowiedzi, uciszając w ten sposób poglądy, z którymi sami się nie zgadzają. Celem profesora Sue, wyrażonym we wspomnianej książce, jest zidentyfikowanie

licznych „ukrytych obraźliwych i wrogich komunikatów” wysyłanych w dyskursach akademickim oraz dnia codziennego.

Rozważcie debatę na temat dyskryminacji pozytywnej jako przykład. Przeciwnicy dyskryminacji pozytywnej twierdzą: *Możemy i powinniśmy dążyć do tego, by nie zwracać uwagi ani na płeć, ani na rasę przy przyjmowaniu, ocenianiu, zatrudnianiu i promowaniu, dlatego dyskryminacja pozytywna jest złą ideą.* obrońcy dyskryminacji pozytywnej twierdzą natomiast: *Wciąż musimy brać pod uwagę rasę oraz płeć, dlatego dyskryminacja pozytywna jest dobra.*

Rozczarowujące dla obrońców tego rozwiązania jest to, że jego przeciwnicy często odnoszą zwycięstwo i obecnie dyskryminacja pozytywna pozostaje popularna jedynie wśród mniejszości intelektualistów i aktywistów pewnego rodzaju. Obrońcy zatem dochodzą do wniosku, że trzeba szukać nowej taktyki na rzecz wdrażania tego rozwiązania.

Przykładem takiej taktyki jest reinterpretacja wypowiedzi przeciwników w taki sposób, aby nabrały one charakteru oszczerstwa. Na przykład wypowiedź: *Powinniśmy dążyć do tego, aby nie zwracać uwagi na kolor skóry* zostanie zinterpretowana jako ukryty kod sprzeciwiania się dyskryminacji pozytywnej, co z kolei jest przykrywką dla rasizmu. Zatem niezależnie od tego, czy wiedzą oni to, czy nie, ci, którzy głoszą obojętność wobec koloru skóry, wspierają system działający na niekorzyść ludzi o innym kolorze skóry, zaś ich stwierdzenia typu *Powinniśmy dążyć do tego, aby nie zwracać uwagi na kolor skóry* czynią z nich współwinnych. Są oni mikroagresorami.

Kiedy więc przeciwnik dyskryminacji pozytywnej mówi: *Powinniśmy dążyć do tego, aby nie zwracać uwagi na kolor skóry* dobrze poinformowany administrator teorii mikroagresji może odpowiedzieć: *Nie można twierdzić takich rzeczy, gdyż świadczy to o rasizmie.* Przeciwnik dyskryminacji pozytywnej zareaguje w szoku: *Ależ ja nie jestem rasistą!* Lecz reakcja taka może być odrzucona jako naiwna – ten, kto ją składa, pozostaje we władaniu fałszywej świadomości i nie potrafi odkodować swojej własnej wypowiedzi, by ujawnić faktyczny komunikat, który z niej wypływa.

Kolejna korzyść z takiego rozwiązania jest taka, że większość ludzi, z obawy o bycie oskarżonymi o rasizm, zajmie postawę obronną, a ci ryzykanci, którzy będą trwali przy swoim zdaniu, będą mogli być formalnie zmuszeni do milczenia za pomocą kodeksów wypowiedzi.

Nie chodzi o to, że w życiu nie pojawiają się obraźliwe wypowiedzi wyrażane w sposób subtelny. Mamy z nimi do czynienia. Podobnie, nie chodzi o to, że nie występują podteksty. Jasne, że występują. Chodzi o to, że stajemy tu wobec strategii znajdowania obraźliwych treści lub podtekstów, gdy ich w ogóle nie ma, a czyni się to po to, aby zastraszyć swoich intelektualnych adwersarzy i powstrzymać ich przed wyrażeniem własnych przekonań.

Pojawia się tu pytanie: Niby dlaczego teoretyk mikroagresji miałby interpretować twoje słowa lepiej niż mógłbyś to zrobić ty sam? Teoria mikroagresji uzyskuje

wsparcie ze strony subiektywistycznych teorii języka. Podobnie jak estetyczni subiektywiści będą twierdzili, że piękno znajduje się w oku obserwatora, zaś etyczni subiektywiści – że wartości moralne są jedynie kwestią odczuć obserwatora, tak też językowi subiektywiści staną na stanowisku, że znaczenie ujawnia się jedynie w umyśle użytkownika języka.

W rezultacie, jeśli słowa nie mają już obiektywnego znaczenia, a jedynie względne i subiektywne, wówczas język przestaje być narzędziem, którego się używa do zdobywania wiedzy o rzeczywistości i komunikowania się z innymi. Język staje się natomiast bronią wykorzystywaną w konflikcie społecznym. Zatem twoje słowo występuje przeciwko mojemu słowu, a słowa grupy, do której należysz, kierują się przeciwko słowom grupy, w której jestem ja – dzieje się tak zawsze i wszędzie. Argument *ad hominem* przestaje być sofizmatem, błędem logicznym, ponieważ w języku zawsze chodzi o to, co subiektywne, zaś prawda, która jest uznawana przez moją grupę, jest obca i zagrażająca dla idei i wartości uznawanych przez twoją grupę. Twoje intencje przestają się liczyć, ważne jest tylko to, co słyszymy w twoich wypowiedziach.

Szczególnie wówczas, gdy słuchacze są członkami słabszej i zniewolonej grupy, interpretacja, jaką nadają wypowiedziom innych osób, musi mieć pierwszeństwo. Teoria mikroagresji obejmuje w ten sposób coś, co można by nazwać altruizmem językowym: znaczenia utrzymywane przez potężnych ciemniejszych muszą ustąpić miejsca znaczeniom nadawanym przez słabsze ofiary.

## Podsumowanie

W swojej pięknej powieści *Człowiek śmiechu* Victor Hugo opisuje ludzi zwanych *comprachicos* – grupę wędrownych artystów, którzy celowo zniekształcają ciała dorastających dzieci, aby móc potem wykorzystywać te zniekształcone istoty w pokazach lub sprzedawać je jako dziwadła, i w ten sposób zarabiać. Ayn Rand w analogiczny sposób podeszła do przykładu Hugo, wskazując na te teorie edukacyjne, które wypaczają rozwijające się umysły dzieci, by dostosować je do swoich ideologicznych projektów.

Teorie wyzwiania traumy i mikroagresji stały się dziś wersją tego samego zjawiska w obszarze kształcenia uniwersyteckiego. Teoria wyzwiania traumy sabotuje osoby łatwo ulegające wpływom i przyczynia się do tego, że zaczynają one myśleć i działać jak ofiary. Następnie teoria mikroagresji wykorzystuje ofiary jako broń przeciwko tym, którzy nie zgadzają się z ideologicznymi celami teoretyków mikroagresji.

Intencją mojej analizy owej patologicznej wersji poprawności politycznej jest pokazanie, gdzie trzeba szukać rozwiązania. Ożywienie edukacji liberalnej, łącznie z wpisaną w nią zasadą wolności słowa, będzie wymagało dwóch rodzajów aktywności: pierwszy rodzaj ma charakter finansowy, drugi – intelektualny.



Aktywność finansowa musi iść w stronę zmniejszania nacisku, jaki rząd może wywierać na treści kształcenia (na wszystkich poziomach edukacji) poprzez decydowanie o dystrybucji środków finansowych. Dopóki nie dojdziemy do tego punktu, intelektualna autonomia uniwersytetów musi być chroniona przez osoby administrujące nimi. Powinny mieć one wystarczająco twardy kręgosłup, by nie bać się utraty rządowych dolarów jako kary za przekroczenie linii wyznaczonej przez rząd.

Aktywność intelektualna musi objąć powrót do argumentacji na rzecz akademickiej wolności jako zasadniej wartości dla faktycznego kształcenia – z jej pozbawionym lęku, umysłowo otwartym i często antagonistycznym dążeniem do prawdy. To z kolei, jak zdołaliśmy zobaczyć, analizując roszczenia formułowane przez teorie wyzwiania traumy i mikroagresji, będzie wymagało poważnego zaangażowania się w obszarach psychologii, etyki i językoznawstwa.

Tłumaczenie: Piotr Kostyło